ROK XXXII. We Lwowie, dnia 1. marca 1925. Nr. 5.

GAZETA KOŚCIELNA

Prenumerata na r. 1925: 8 zł. rocznie, — 2 kwart. W innych krajach 10 złotych. W Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy: 50 groszy.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM. ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW. Wychodzi na razie tylko 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64. Inseraty przyjmuje się za opłatą 50 groszy od wiersza petitu. Reklamacje otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Konkordat Polski ze Stolicą Apostolską[1]).

ARTYKUŁ I.

Kościół Katolicki. bez różnicy obrządków, korzystać będzie w Rzplitej Polskiej z pełnej wolności. Państwo zapewnia Kościołowi swobodę wykonywania Jego władzy duchownej i Jego jurysdykcji, jak również swobodną administrację i zarząd sprawami jego i majątkiem, zgodnie z prawami bożemi i prawem kanonicznem.

ARTYKUŁ II.

Biskupi, duchowieństwo i wierni będą swobodnie i bezpośrednio znosić się ze Stolicą Św. W wykonywaniu swych funkcji biskupi swobodnie i bezpośrednio znosić się będą ze swem duchowieństwem i swymi wiernymi, oraz ogłaszać swe zlecenia, nakazy i listy pasterskie.

ARTYKUŁ III.

Dla utrzymania przyjaźnych stosunków pomiędzy Stolicą Św., a Rzplitą Polską, w Polsce rezydować będzie Nuncjusz Apostolski, zaś przy Stolicy Św. — Ambasador Rzplitej. Uprawnienia Nuncjusza Apostolskiego w Polsce rozciągać się będą na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska.

ARTYKUŁ IV.

Władze cywilne dawać będą swą pomoc przy wykonywaniu pastanowień i dekretów kościelnych: a) w razie destytucji duchownego, pozbawienia go beneficjum kościelnego, po ogłoszeniu dekretu kanonicznego o wspomnianej destytucji lub pozbawieniu, oraz w razie zakazu noszenia sukni duchownej, b) w razie poboru taks lub prestacji przeznaczonych na cele kościelne, a przewidzianych przez prawo państwowe, c) we wszystkich innych wypadkach, przewidzianych przez prawo obowiązujące.

[1]) Projekt ten uważany w ogólności za bardzo korzystny zarówno dla Kościoła, jak i dla Rzpltej. Sądzimy tylko, że Sejm powinien pozostawić Duchowieństwu więcej ziemi i podwyższyć pensje zbyt skromne, przez rząd proponowane: w parafjach bowiem nielicznych i ubogich braknie XX. Proboszczom środków do życia, na utrzymanie służby, organisty itd. Inne uwagi odkładamy do nast. nru. *Dop. red.*

ARTYKUŁ V.

Duchowni przy wykonywaniu swych urzędów używać będą szczególnej opieki prawnej. Na równi z urzędnikami państwowymi korzystać oni będą z prawa zwolnienia od zajęcia sądowego części swych uposażeń. Duchowni, którzy otrzymali święcenia, zakonnicy, którzy złożyli śluby, uczniowie seminaryjni i nowicjusze, którzy wstąpili do seminarjów lub nowicjatów przed wypowiedzeniem wojny, będą zwolnieni ze służby wojskowej z wyjątkiem pospolitego ruszenia. W tym ostatnim wypadku, księża systematyzowani wykonywać będą w wojsku urząd kapłański, tak jednak, by na tem nie ucierpiało dobro parafji, zaś inni członkowie duchowieństwa będą powołani do służby sanitarnej. Duchowni będą zwolnieni z czynności obywatelskich, niezgodnych z powołaniem kapłańskiem, jako to: sędziów przysięgłych, członków trybunałów itd.

ARTYKUŁ VI.

Nienaruszalność kościołów, kaplic i cmentarzy jest zapewniona, tak jednak, by z tego powodu nie ucierpiało bezpieczeństwo publiczne.

ARTYKUŁ VII.

Wojska Rzplitej korzystać będą z wszelkich wyróżnień, jakich Stolica Św. udziela wojskom zgodnie z przepisami prawa kanonicznego. W szczególności, kapelani posiadać będą prawa proboszczowskie w stosunku do wojskowych i do ich rodzin i wykonywać będą czynności swego urzędu kościelnego pod jurysdykcją biskupa polowego, który będzie miał prawo ich wyboru. Stolica Św. przyzwala, by duchowieństwo to w sprawach, dotyczących jego służby wojskowej, podlegało władzom wojskowym.

ARTYKUŁ VIII.

W niedziele i w dzień święta Trzeciego Maja księża, odprawiający nabożeństwa, odmawiać będą modlitwę liturgiczną za pomyślność Rzplitej Polskiej i jej Prezydenta.

ARTYKUŁ IX.

Żadna część Rzpltej Polskiej nie będzie zależeć od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami Państwa Polskiego. Hierarchja katolicka w Rzplitej Polskiej będzie zorganizowana jak następuje:

A. OBRZĄDEK ŁACIŃSKI.

I. *Prowincja kościelna gnieźnieńsko-poznańska*: arcy-

biskupstwo gnieżnieńsko-poznańskie, djecezja chełmińska, djecezja włocławska.

II. *Prowincja kościelna warszawska*: arcybiskupstwo warszawskie, djecezja płocka, djecezja sandomierska, djecezja lubelska, djecezja podlaska, djecezja łódzka.

III *Prowincja kościelna wileńska*: arcybiskupstwo wileńskie, djecezja łomżyńska, djecezja pińska.

IV. *Prowincja kościelna lwowska*: arcybiskupstwo lwowskie, djecezja przemyska, djecezja łucka.

V. *Prowincja kościelna krakowska*: arcybiskupstwo krakowskie, djecezja tarnowska, djecezja kielecka, djecezja częstochowska, djecezja śląska.

B. OBRZĄDEK GRECKO-RUSIŃSKI.

Prowincja kościelna lwowska: arcybiskupstwo lwowskie, djecezja przemyska, djecezja stanisławowska.

C. OBRZĄDEK ORMIAŃSKI.

Arcybiskupstwo lwowskie.

Stolica Św. nie przedsięweźmie żadnej zmiany w powyższej hierarchji, lub w rozgraniczeniu prowincji i djecezji, jak tylko w zgodzie z rządem polskim. z wyjątkiem drobnych sprostowań granic, wymaganych dla dobra dusz.

ARTYKUŁ X.

Tworzenie i przemiana beneficjów kościelnych, kongregacji i zakonów, jak również ich domów i zakładów zależeć będzie od kompetentnej władzy kościelnej, która ilekroć powyższe zarządzenie pociągałoby za sobą wydatki ze skarbu państwa, poweźmie te zarządzenia po porozumieniu się z Rządem. Cudzoziemcy nie będą otrzymywać stanowisk przełożonych prowincji zakonnych, chyba za odpowiedniem zezwoleniem Rządu.

ARTYKUŁ XI.

Wybór arcybiskupów i biskupów należy do Stolicy Św. Jego Świętobliwość zgadza się zwracać się do Prezydenta Rzplitej przed mianowaniem arcybiskupów i biskupów djecezjalnych, koadjutorów „cum jure successionis“, oraz biskupa polowego, aby upewnić się, że Prezydent nie ma do podniesienia przeciw tym wyborom względów natury politycznej.

ARTYKUŁ XII.

Ordynarjusze powyżsi, przed objęciem swych czynności, złożą na ręce Prezydenta Rzplitej przysięgę wierności według formy następującej:

„Przed Bogiem i na Święte Ewangelje przysięgam i obiecuję, jak przystoi biskupowi, wierność Rzplitej Polskiej. Przysięgam i obiecuję, iż z zupełną lojalnością szanować będę rząd ustanowiony konstytucją i że sprawię, by go szanowało moje duchowieństwo. Przysięgam i obiecuję pozatem, że nie będę uczestniczył w żadnem porozumieniu, ani nie będę obecny przy żadnych naradach, któreby mogły przynieść szkodę Państwu Polskiemu lub publicznemu porządkowi. Nie pozwolę memu duchowieństwu uczestniczyć w takich poczynaniach. Dbały o dobro i interes Państwa będę się starał o uchylenie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą“.

ARTYKUŁ XIII.

1. We wszystkich szkołach powszechnych, z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religji jest obowiązkową. Nauka ta będzie dawana młodzieży katolickiej przez nauczycieli, mianowanych przez władze szkolne, które wybierać ich będą wyłącznie z pośród osób, upoważnionych przez ordynarjuszów do nauczania religji. Kompetentne władze kościelne nadzorować będą nauczanie religji pod względem jego treści i moralności nauczycieli.

W razie, gdyby ordynarjusz odebrał nauczycielowi dane mu upoważnienie, to ten ostatni będzie przez to samo pozbawiony prawa nauczania religji.

Te same zasady, dotyczące wyboru i odwoływania nauczycieli, będą stosowane do profesorów, docentów i asystentów uniwersyteckich na wydziale teologicznym (nauk kościelnych) uniwersytetów państwowych.

We wszystkich djecezjach Kościół Katolicki posiadać będzie seminarja duchowne, odpowiednio do prawa kanonicznego, któremi będzie kierować i w których będzie mianował nauczycieli.

Dyplomy naukowe, wystawione przez wyższe seminarja, będą wystarczały dla nauczania religji we wszystkich szkołach powszechnych, za wyjątkiem szkół wyższych.

ARTYKUŁ XIV.

Dobra, należące do Kościoła, nie będą przedmiotem żadnego aktu prawnego, zmieniającego ich przeznaczenia, inaczej jak za zgodą władzy duchownej, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych przez ustawy o wywłaszczeniu dla celów regulacji dróg przewozowych i rzek, obrony państwowej, oraz podobnych celów. W każdym razie przeznaczenie nieruchomości i ruchomości, poświęconych wyłącznie dla służby bożej, jako to: kościołów, przedmiotów służących do nabożeństwa itp., nie będzie mogło być zmienione bez uprzedniego pozbawienia ich przez kompetentną władzę kościelną ich charakteru rzeczy poświęconych.

Żadna budowa, przemiana lub restauracja kościołów i kaplic nie będzie dokonywana inaczej, jak tylko zgodnie z technicznymi i artystycznymi przepisami ustaw, dotyczących budowy i konserwacji zabytków.

W każdej djecezji utworzona będzie komisja, mianowana przez biskupa w porozumieniu z kompetentnym ministrem, dla ochrony w kościołach i lokalach kościelnych starożytności, dzieł sztuki, dokumentów archiwalnych i rękopisów, posiadających wartość historyczną i artystyczną.

ARTYKUŁ XV.

Duchowni, ich dobra, oraz dobra osób prawnych kościelnych i zakonnych będą podlegać opodatkowaniu narówni z osobami i dobrami obywateli Rzplitej oraz osób prawnych świeckich, z wyjątkiem wszakże budynków, poświęconych służbie bożej, seminarjów duchownych, domów przygotowawczych dla zakonników i zakonnic, domów mieszkalnych zakonników i zakonnic, składających śluby ubóstwa, oraz dóbr i tytułów prawnych, których dochody są przeznaczone na cele kultu religijnego i nie przyczyniają się do dochodów osobistych beneficjatów. Pomieszczenie biskupów i duchowieństwa parafjalnego, oraz ich lokale urzędowe, będą traktowane przez skarb narówni z pomieszczeniami urzędowemi funkcjonarjuszów i lokalami instytucji państwowych.

ARTYKUŁ XVI.

Wszystkie polskie osoby prawne kościelne i zakonne mają, zgodnie z przepisami prawa powszechnie obowiązującego, prawo nabywania, odstępowania, posiadania i administrowania, według prawa kanonicznego, dóbr ruchomych i nieruchomych, jak również prawo stawania przed wszelkiemi instancjami i władzami państwowemi dla obrony swych praw cywilnych. Osoby prawne kościelne i zakonne są uznawane za polskie, o ile cele, dla których powstały, dotyczą spraw kościelnych lub zakonnych Polski i o ile osoby upoważnione do reprezentowania i do zarządzania ich dobrami przebywają stale na ziemiach Rzplitej Polskiej. Osoby prawne kościelne i zakonne, nie odpowiadające powyższym warunkom, korzystać będą z praw cywilnych, przyznawanych przez Rzeczpospolitą cudzoziemcom.

ARTYKUŁ XVII.

Osoby prawne kościelne i zakonne mają prawo zakładania, posiadania i zarządzania według prawa kano-

nicznego i zgodnie z powszechnem prawem państwowem, cmentarzy, przeznaczonych dla grzebania katolików.

ARTYKUŁ XVIII.

Duchowni i wierni wszelkich obrządków, znajdujący się poza swemi djecezjami, będą podlegać ordynarjuszom miejscowym według prawa kanonicznego.

ARTYKUŁ XIX.

Rzplita Polska zapewnia kompetentnym władzom prawo nadawania, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, urzędów, funkcji i beneficjów kościelnych. Przy nadawaniu beneficjów proboszczowskich stosowane będą następujące zasady:

Na ziemiach Rzplitej Polskiej nie mogą otrzymywać beneficjów proboszczowskich, chyba po otrzymaniu pozwolenia od rządu polskiego: 1. Cudzoziemcy nie naturalizowani, jako też osoby, które nie odbyły studjów teologicznych w instytucjach teologicznych w Polsce lub pontyfikalnych. 2 Osoby, których działalność jest sprzeczna z bezpieczeństwem państwa.

Przed dokonaniem nominacji na te beneficja, władza duchowna zasięgnie wiadomości od kompetentnego ministra Rzplitej, aby się upewnić, iż żaden z powodów, przewidzianych powyżej pod punktami 1 i 2 nie stoi temu na przeszkodzie. W razie, gdyby wspomniany minister nie przedstawił w ciągu dni 30 zarzutów takich przeciw osobom, których nominacja jest zamierzoną, władza kościelna nominacji dokona.

ARTYKUŁ XX.

W razie, gdyby władze Rzplitej miały podnieść przeciw danemu duchownemu zarzuty co do jego działalności, jako sprzecznej z bezpieczeństwem państwa, minister kompetentny przedstawi wspomniane zarzuty ordynarjuszowi, który zgodnie z tymże ministrem, poweźmie w ciągu trzech miesięcy właściwe zarządzenia. W razie rozbieżności między ordynarjuszem a ministrem Stolica św. poruczy rozwiązanie sprawy dwom duchownym przez Nią wybranym, którzy, zgodnie z dwoma delegatami Prezydenta Rzeczypospolitej, powezmą postanowienie ostateczne. (Dok. nast.)

Jeszcze o śpiewie gregorjańskim i śpiewie ludu całego.

Powszechna dziś istnieje tendencja materjalizmu, a obok niego estetyzowanie wszystkiego. I nic dziwnego, bo religją materjalizmu są zjawiska estetyczne, tylko „oczyszczone" ze wszystkiego, co przypomina wyższy porządek. Dlatego obok hasła: istnieje tylko materja, choćby „uduchowiona" bez twórczego Osobowego Ducha, będąca dla siebie początkiem i racją, idzie hasło: sztuka dla sztuki, wolna od wszelkich względów i praw nawet moralnych; autonomja człowieka, autonomja sztuki: wszelkich praw moralnych ostatecznym sprawcą jest człowiek czy jednostkowy czy zbiorowy, wszelka sztuka jest bóstwem, które nikomu i niczemu nie może i nie powinno ulegać.

Wyrwana z organizmu życiowego sztuka awansowała na bóstwo i do tego musiało dojść. Nie jest to zjawisko odosobnione, bo i w naukach to samo: np. wyemancypowana socjologja ogłosiła swą niezależność od etyki i podobnych praw zażądała pedagogja, a wszystko to w imię czystej wiedzy. W rezultacie niema teraz porządku, rozbija się wszystko, jednostronność i stronniczość na każdym kroku. Są tacy, którzy poza pedagogją, socjologją, estetyką nie widzą nic, tylko ze swego stanowiska oceniają wszystko. Oczywiście dochodzą do najfałszywszych wniosków, bo człowiek i życie ludzkie jest uporządkowanym organizmem, który musi być podporządkowany najwyższemu Dobru. Bez tego będzie chaos, przerost jednostronny, zamieranie innych koniecznych składników i śmierć.

Przeszczepiony na pole religijne estetyzm spycha religję katolicką do kultu, a życie moralne do praktyk tego kultu. Oczywiście znaczenie kultu jest wielkie, bo człowiek jako istota duchowo-zmysłowa potrzebuje usymbolizowania prawd ducha. Kult zawiera w sobie wszystkie elementy psychiczne porządku wyobrażeniowego i emocjalnego.

Ale jak racjonalizm chce ze szkodą woli i uczucia dać wyłączne panowanie rozumowi i odbiera zasadom ich żywotność, tak znowu estetyzm odrywa symbol liturgiczny od korzenia nauki, a przynajmniej go zaniedbuje, czci zewnętrzną formę i sprowadza religję do wrażeń estetycznych. Przybiera to rozmaite formy:

1. Kult zewnętrzny uważa się świadomie, czy nie, za coś pryncypalnego tak, że katolik przyzwyczaja się powoli widzieć w nim istotę moralności chrześcijańskiej i zatrzymuje tylko *gest zewnętrzny.* Chodzi jeszcze na Mszę św., rzadziej do Sakramentów św., ale ludzie potem mówią, mając takich katolików przed oczyma, że można nie chodzić na Mszę św., a być uczciwym człowiekiem. Tacy katolicy nie są uświadomieni co do zasad katolckich, kult i etyka chrześcijańska u nich — to jedno. Ze środka robi się cel, bo liturgja jest środkiem do zyskania miłości Bożej i zbudowania.

2. Do drugiej klasy należą dyletanci religijni. Dyletant t. zw. „dogmatyczny" nie szuka prawdy dla niej samej, tylko, by się o nią otrzeć i doznać miłego wrażenia. Powiedział Rénan-dyletant, że prawda jest kokietką, która się wymyka z rąk, kiedy się ją już prawie ma, a zjawia się, kiedy się o niej nie myśli. Ironja i powątpiewanie są dwoma skrzydłami, na których buja dyletant w regjonach marzenia. Dogmaty są dlań gwiazdami, które błyszczą nad nim, zdala od niego. Chce tylko połaskotać swój rozum, a im bardziej zwodnicze są idee, tem więcej go pociągają. Idee religijne, zawierające tajemnice, są dobrem polem ćwiczeń dla dyletanta. Katolik widzi w dogmatach rzeczywistość, dyletant marzenie. U katolika dogmat ciąży nad życiem, łamie egoizm, prowadzi po drodze obowiązku; u dyletanta jest on tylko fantastycznym mirażem, w którym jak we mgle błąka się myśl chciwa wrażeń. Widzimy to np u James'a w „Doświadczeniach religijnych". Dyletant *„moralny"* czyni tak, jak powiedział Lemaitre, który chciał być, gdyby mu pozostawiono wolny wybór, najpierw świętym, potem piękną kobietą, następnie wielkim zdobywcą, a wreszcie genjalnym artystą. Oddał on dobrze ducha dyletanckiego, który patrzy się na zagadnienia życia z takiego punktu widzenia; dyletantom moralnym podoba się zwłaszcza mistyka, ale jak pojęta? Probierzem prawdziwej mistyki jest życie i obowiązek. Dyletant uprawia mistykę sentymentalną, melancholijną, która właściwie jest panteizmem.

Fałszywy mistyk jest artystą w etyce pełnym chimery i zachceń, bez żadnego poczucia odpowiedzialności i stałej woli postępu w dobrem.

Istnieje wreszcie dyletant *„liturgiczny"*. Etyka katolicka związana jest z wiarą dogmatyczną, zasilaną z tajemniczych źródeł ceremonji liturgicznych. One mają zmysłowo przedstawić rzeczy Boże i pomagać wzruszeniom religijnym, bo religja czysto wewnętrzna napewno człowiekowi nie wystarczy.

Tu łatwo wkrada się dyletantyzm liturgiczny.

Jest rzeczą naturalną, że szukamy symbolów zmysłowych dla rzeczy najgłębszych, nawet dla Trójcy św., ale nie wolno zapominać o tem, że symbol nie jest celem, gdzie zagubiła się treść. Piękna muzyka, piękne słowo, wspaniałe ceremonje, najrozmaitsze inne estetyczne wrażenia... i nic więcej — oto cały sentyment religijny dyletanta. Pod wrażeniami estetycznemi liturgji ginie treść;

zapomina się, że to wszystko jest cień — przechodzącego mimo Boga. Taki dyletantyzm — to tylko wyrafinowana forma zmysłowości. Oczywiście przez to nie zmniejsza się znaczenia czynników estetycznych, ale nie wolno zapominać, że religja katolicka jest przedewszystkiem prawdą, a prawda nie na to jest, by się nią tylko bawiono, przeciwnie jest obowiazkiem służyć prawdzie.

We Francji starano się bardzo gorliwie o wspaniały aparat liturgiczny, o splendor zewnętrzny i wspaniałe śpiewy po kościołach. Ludzie inteligentni oczywiście zawsze ocenią wartość tych wysiłków: za to masy ludu opuściły kościoły, bo logika estetyki tych mas jest troszkę odmienna niż u inteligenta. Czyż i u nas nie przemawia nieraz bardziej do uczucia religijnego ludzi prostych obraz estetycznie niewyszukany, śpiew, w którym jest żywiołowa siła, ale cieniowania estetycznego nieraz brak zupełnie? Można postawić zasadę poręczoną obserwacjami, że im niższy lud jest kulturalnie, tem prymitywniejsze będą upodobania estetyczne. Chór wzorowy, obraz artystyczny, często żadnego wrażenia nie wywołają w duszy prostaków. We wrażeniach estetycznych skomplikowanych wzroku i słuchu nie biorą oni udziału, albo mały bardzo. Muszą te wrażenia mieć coś z żywiołu, być proste i silne, choć oczywiście w swoim rodzaju doskonałe, a wtedy dusza mas reaguje bardzo silnie. To jeden fakt.

Dalej w liturgji Kościoła lud cały powinien brać jak najżywszy udział *głównie przez śpiew*, bo w przeciwnym razie zobojętnieje i ucieknie z kościoła. Śpiew całego ludu jest bardzo silnym czynnikiem moralnym na usługach cnót: modlitwy i wiary. Udział wtedy nie jest tylko bierny przez słuchanie czyjegoś śpiewu, choćby najpiękniejszego, lecz jest czynny, wyrabiający powoli całe masy, a nie tylko jednostki. Dlatego najidealniejszą formą udziału ludu w liturgji kościelnej jest śpiew całego ludu, choćby nawet nie tak bardzo estetyczny i gregorjański, jeśli się to na razie nie da osiągnąć. Stad kasowanie lub wypieranie śpiewu całego ludu w kościele na rzecz ześwieczczałych popisywań się chórów (choćby tylko na dwa głosy) jednostek, a nawet śpiewu gregorjańskiego także jednostek jest *rezygnowaniem dobrowolnem z ogromnie silnego i skutecznego środka pedagogicznego religijnego*. Pewnie, że po miastach, gdzie lud cały przestał śpiewać, niema innej rady, tylko wprowadzić wzorowy chorał gregorjański, a nie koncerty mniej lub więcej świeckie, choćby ze słowami religijnemi. Ale tam, gdzie jeszcze lud śpiewa, gdzie nie jednostki się popisują, gdzie chorał pod względem estetycznym albo i gregorjańskim szwankuje, ale za to jest naprawdę na usługach najwyższego porządku moralnego, byłoby błędem usuwać ten śpiew, sprowadzający bardzo dodatnie skutki etyczne, a wprowadzać niezrozumiałą i niedostępną dla tego ludu łacińską mowę gregorjańską. Skutek śpiewu gregorjańskiego (pominąwszy oczywiście melodje przepisane przy czynnościach liturgicznych) będzie nieomylnie taki: będzie się rozkoszował ksiądz, może organista i parę osób; parę osób będzie się popisywało prawdopodobnie i z silną domieszką miłości własnej, lud cały będzie milczał, nudził się i pozbawiony możności wypowiedzenia się religijnie w pieśni wspólnej, która niweluje i gubi w całości ambicje jednostek, będzie miał o jedną siłę atrakcyjną mniej i ucieknie z kościołów. Mamy najlepszy przykład tam, gdzie wprowadzono zupełnie bez potrzeby *łacińskie nieszpory* w święta; lud poszedł, a śpiewa organista i ksiądz.

Kościół w krajach misyjnych stosuje się jak najusilniej do zwyczajów i psychiki ludu, który chce nawrócić: chodzi mu przedewszystkiem o to, by obudzić wiarę i wprowadzić etykę chrześcijańską. Dlatego, gdzie to potrzebne, powinno się zostawić śpiewy i modlitwy w języku narodowym, a gwałtownie nie wprowadzać chorałów gregorjańskich i modlitwy łacińskiej dla ludu, dlatego tylko, że to może doskonalsze lub bardziej odpowiada jedności Kościoła Na *Śląsku* dotąd egzekwje za zmarłych odprawiają się *całe* po polsku, lud cały śpiewa psalmy i odpowiada po polsku, a jaki cudowny urok ma ten pogrzeb, o wiele większy niż śpiew samego księdza tylko i organisty.

Zapewne językiem liturgicznym musi być język łaciński, ale wystarczy, jeśli to będzie w rzeczach zasadniczych: we Mszy św., Sakramentach św. Reszta, zwłaszcza całe nieszpory, raczej powinnyby być po polsku śpiewane przy współudziale całego ludu, gdzie to potrzebne w melodji gregorjańskiej — czystej oczywiście.

Stąd w Niemczech wprowadzono z ogromnym pożytkiem śpiewy całego ludu w melodji gregorjańskiej, ale *po niemiecku*, z wyjątkiem odpowiadania śpiewającemu celebransowi. A przecież naszemu ludowi jeszcze daleko do wykształcenia ludu niemieckiego. Co może być dobre w krajach romańskich, gdzie język łaciński łatwiej może być zrozumiany niż gdzieindziej, to może się okazać zupełnie niepraktyczne, a nawet szkodliwe dla życia katolickiego u innych ludów. Unitas Ecclesiae ma inne, głębsze i pewniejsze podstawy. Nie wyklucza ona, owszem cieszy się z bujnej samodzielności i oryginalnych barw i tonów w sprawach, które są raczej ornamentacją wiary i obyczajów.

Tylko niech ten śpiew kościelny w języku narodowym będzie kultywowany, udoskonalony, odpowiada duchowi Kościoła. Raczej w tym kierunku winny iść wszystkie usiłowania.

Kościół Hodura, t. zw. „*narodowy*", ma w ręku niewątpliwie silny atut w języku liturgicznym narodowym. Da się stwierdzić, że dla wielu jest to jedna z głównych sił atrakcyjnych tego kościoła. Czyż mamy przeciwdziałać rozszerzeniu się tej sekty przez wyrzeczenie się i zaniedbanie silnej bardzo broni, t. j. śpiewu i modlitw w języku polskim? Raczej należałoby na miejsce obecnych liturgicznie karykaturalnych nieszporów z makaronizmem polsko łacińskim wprowadzić nieszpory całe po polsku, bo nabożeństwo popołudniowe nie należy, jak Msza św. do zasadniczych czynności liturgicznych Kościoła, chyba że to są właściwe nieszpory łacińskie. Jeszcze bardziej karykaturalne jest zaczynanie „Tantum ergo", lub „O Salutaris" przez celebransa po łacinie, by lud śpiewał dalszy ciąg po polsku.

Energję naszą powinnibyśmy raczej skierować ku wyrobieniu zasad i przekonań katolickich naszego ludu, niż gwałtownemu „gregorjanizowaniu" kultu, bo wiadoma powszechnie rzecz, że gdyby się brało dowody na chrześcijaństwo naszego ludu z oznak wiary liturgicznych i kultu, tobyśmy musieli powiedzieć, że należymy do najbardziej wyrobionych po katolicku narodów. A jednak tak nie jest. Zmiany i reformy kultu i liturgji są najłatwiejsze, ale i najmniej znaczące. Czyż więc iść po linji najmniejszego oporu na to, by się wydawała działalność bardzo żywotną i bijącą w oczy? Energja przyda się na kształcenie religijne i formowanie charakterów chrześcijańskich: reformy liturgiczne, niewątpliwie potrzebne, pójdą za tem bardzo łatwo i bez wysiłków. Zaczynanie od kultu i przywiązywanie *przesadnej* uwagi do niego, zaprzątywanie umysłu i energji w tym kierunku mogłoby być łatwo kadzidłem dla umarłych duchowo. Nie powinno nam chodzić o to *na razie*, by dorównać w śpiewie gregorjańskim Europie zachodniej, choć i to powoli przyjdzie, lecz raczej o to, by lud zachować przy Kościele katolickim.

Wnioski z tych rozważań dadzą się tak sformułować:

1. Gdzie lud jeszcze śpiewa, należy ten śpiew podtrzymywać i kultywować, bo osiąga się przez to wiele z celów religijno-etycznych.

2. Pozostawić udział tego ludu w liturgji zapomocą języka narodowego, o ile nie wymagają czegoś przeciw-

nego zasadnicze i wyraźne nakazy Kościoła, znoszące nawet starodawne zwyczaje.

3. Zatrzymać uprawnione zwyczajem starodawnym pewne odmienności, *jeśli służą sprawie Bożej* i zakorzeniły się głęboko w sercach ludu.

4. Gdzie, jak często po miastach, lud cały przestał śpiewać, usunąć chóry o tendencjach świeckich, o zabarwieniu koncertowem, co nie buduje cnoty, tylko sprawia *wyłącznie* podrażnienie estetyczne, a wprowadzić chorał gregorjański o duchu ściśle kościelnym. Czy to ma być koniecznie wszystko w języku łacińskim, to zależy od istniejącego prawa, zwyczaju, mającego moc prawa, lub przywileju.

5. Na podstawie kanonów 2. do 5. można sądzić, że zwyczaje liturgiczne w Polsce, oparte na wiekowem i nieprzerwanem używaniu ich, zachowają swe znaczenie, a przynajmniej trzeba się o to starać, bo nie są „corruptela iuris et morum", o ile się zachowuje zwyczaje sankcjonowane przez synody, ale przeciwnie mają swe korzenie w duszy całego narodu i promovent bonum religionis et morum.

X. W. W.

Z doli i niedoli kleru niższego w XVI. wieku.

(Dokończenie).

W listopadzie tegoż roku stawał przed sądem biskupim X. Jan z Pilzna, wikarjusz w Wielkich Łąkach i podał na swoją obronę, że archidjakon wcale nie był u niego, tylko pleban z Frysztaku Stanisław, któremu zapłacił 2 ferlony, pod grozą cenzur kościelnych, a taki jest biedny, że musiał zastawić sutannę (*„tunicam presbiteralem"*), żeby te ferlony (24 grosze) zapłacić. Sąd biskupi — na ten raz — go uwolnił.

Bieda pomiędzy plebanami musiała być wielka, skoro X. Kasper z Bobowy, pleban w Szymbarku, oskarżony o stosunek z kucharką Zofią, położył na stole 1 złoty kary i przysiągł, że więcej nie ma przy duszy. Prosił o przebaczenie i sąd biskupi na ten raz go uwolnił. X Kasper przytoczył nadto, iż poprzednio wizytował go dziekan biecki, imieniem archidjakona. Przenocował go i żywił, a nadto zapłacić musiał ferlona. Tego zaś roku (1541) wizytował go pleban z Wieliczki Srożek, którego przyjął uczciwie, wedle możności (*„honeste eum tractavit"*), a nadto zapłacić musiał ferlona.

Gorzej stała sprawa X. Mikołaja z Bobowy, plebana w Sękowie, który był oskarżony o stosunek z kucharką Ewą. W przeciągu 9 lat (od 1532) nie był u niego archidjakon sądecki, dopiero tego roku policzył sobie za 2 wizyty 2 ferlony, wezwawszy go do Biecza i ferlona wydusił *(extorsit)*, a w Sączu go uwięził i trzy dni w więzieniu trzymał *(per triduum in carcere detinuit)*. Zeznawał to przed sądem biskupim (1541, 12. listopada) i ze łzami prosił o przebaczenie. Wstawił się za nim starosta z Rawy i Gamrat kazał mu zapłacić tylko 1 złoty kary (30 groszy), zamiast 3 marek.

Zdarzało się jednak, że archidjakon nie brał ferlona, bo proboszcz kościoła w Frysztaku, X. Stanisław Mol z Jasła, zeznawał przed sądem biskupim. że archidjakon był u niego w 5 osób przed 3 laty (1538). Przyjmował go, jak mógł najlepiej, a nadto zapłacił 8 groszy prokuracji. Tego zaś roku (1541) przyjmował archidjakona obiadem i kolacją, ale nic nie zapłacił (1541. d. 11. XI.). — Natomiast X. Maciej z Drzewicy, pleban w Brzeźnicy, zeznawał przed sądem biskupim, że archidjakon wcale go nie wizytował, tylko był u niego proboszcz z Wieliczki Srożek i pleban ze Strażęcina. Przyjął ich gościnnie, dał jeść woźnicy *(persona)* i koniom, a nadto wydusili z niego ferlona.

Dochody plebanów były tak małe, że niektórzy kapłani trzymali po kilka parafji. — Tak n. p. pleban w Ostrowsku X. Franciszek ze Zbigniewa, oskarżony został przez archidjakona sądeckiego, że ma aż cztery kościoły parafjalne tj. Ostrowsko, Łopuszanę, Waxmund i Lepszę — w ziemi spiskiej. X. Franciszek przytoczył na swoją obronę, że archidjakon nie był u niego, jak twierdzi, przed 3 laty (1538), bo wtedy był wylew Dunajca. Tego zaś roku przysłał do niego plebana z Łukowicy, któremu dał nieco ryb, a wezwany do Sącza, zapłacił 2 ferlony, policzone za dwie wizyty. Trzy parafje, któremi zawiaduje, były zawsze połączone; o czwartej nie wspomniał. Sąd biskupi nałożył na niego 3 marki kary, które miał zapłacić do św. Andrzeja, pod karą więzienia w Lipowcu (1541. d. 12. XI.).

Tak samo oskarżony był o kumulację proboszcz kościoła w Ludźmirzu, mianowicie, że *„sine titulo"* trzymał probostwo w Szaflarach. Tłumaczył się, że już jego poprzednik tą parafją zawiadował, bo z jednej wyżyć by nie mógł, co jest zresztą rzeczą zwyczajną w tych stronach, że jeden kapłan zawiaduje po trzy, cztery, a nawet po pięć kościołów parafjalnych. Nadto przytoczył, że archidjakon wcale go nie wizytował, tylko przed 10 laty, kiedy został proboszczem w Ludźmirzu, wezwany był do Sącza, odległego o 10 mil, a ponieważ nie chciał zapłacić ferlona, oskarżony został o to, że gra w karty i do piwiarni *(tabernae)* chodzi. Przed 3 laty (1538) zapłacił 2 ferlony *„ratione procurationis"*. Biskup Gamrat zostawił mu do końca życia Szaflary *„propter tenuitatem fructuum"*. (1541. d. 7 XII.).

Musiało być więcej takich probostw, które miały szczupłe dochody, skoro jeszcze r. 1565 we wspomnianej poprzednio wizycie biskupa Padniewskiego, archidjakon Krajewski zapisał w dekanacie lelowskim, że proboszcza nie zastał w domu, bo pojechał konno do lasu po drzewo: *„parochum non offendi, tunc equitantem in silva lignatum"*.

Zdarzało się też, że księża ubodzy zmuszeni byli chodzić do piwiarni, gdzie za darmo jeść dostawali. Tak np. X. Jakób Ribocki, wikary w Podgrodziu, oskarżony o to, że chodził do piwiarni, oświadczył przed sądem biskupim, że jest ubogi i dlatego chodzi do piwiarni *(taberna)*, gdzie jeść dostaje, lecz czyni to bez skandalu. Sąd biskupi zakazał mu uczęszczania do piwiarni, lecz go uwolnił (1541 d. 1. XI.).

Tak samo oskarżony o chodzenie do piwiarni X. Adam z Żarnowca, poprzednio wikarjusz u N. M. Panny w Krakowie, a obecnie *„lector missarum"* u św. Jana, tłumaczył się, że żyje tylko z mszy czytanych, a chodzi do piwiarni Boczkowskiego Mikołaja, przy ulicy św. Ducha, gdzie dostaje obiady i kolacje. Na to gotów dostawić, jako świadków, swoich spowiedników (1542 d. 1. V.).

Pobieranie nieprawne ferlonów, jako prokuracji za wizyty, kończy się jeszcze za rządów Gamrata, który sam często zasiadał na sądzie biskupim, lecz po r. 1542 już nie napotyka się na zażalenia duchowieństwa o to nieprawne zdzierstwo, które się działo wyłącznie w archidjakonacie sądeckim. Ostatni akt sądu biskupiego za Gamrata zapisany jest pod dniem 18. czerwca 1545, a 27. sierpnia t. r. umarł.

To narzekanie kleru niższego na zdzierstwo przy wizytacjach byłoby niezrozumiałe, gdybyśmy nie poznali bliżej, jaką wartość, a raczej siłę kupna miał na owe czasy ferlon (wiardunek) tj. 12 groszy, a raczej: co znaczył jeden grosz.

Pisałem o tem obszernie w mojej książce p. t. *„Rzemiosła i cechy krakowskie"* (Kraków 1891, str. 13—14, str. 72—73), więc tutaj przytoczę tylko niektóre wyjątki z cennika żywności i towarów, ogłoszonego przez generalną prokuratorję skarbu królewskiego, który wszystkich zobowiązywał. Wedle tego cennika były oznaczone: miara pszenicy 7 groszy, mąki pszennej 5 gr.; korzec owsa 2 grosze,

jęczmienia 3 grosze, dwa dobre kurczęta 1 grosz, kapłon 1 grosz, prosiak dobry $1^1/_2$ grosza, zwyczajny 1 grosz. Cielak tuczny 6 groszy. Buty z cholewami dla panów 12 groszy, dla młodzieży i kmieci 7 groszy, para butów 4 grosze. Jeszcze tańsze były ubrania: łokieć dobrego sukna kosztował 3 grosze, cwylichu $1^1/_2$ grosza, sukna angielskiego 14 groszy, ostrzychomskiego 5 groszy, sukna krakowskiego, białego i szarego 2 grosze i 4 denary; krakowskiego, kosmatego, zwanego „loden" 2 grosze. Pantalony flamandzkie 2 grosze. Takie pantalony dostawał czeladnik krawiecki, ale za stołowanie płacił tygodniowo 6 groszy. Parokonny wóz kmiecy drzewa kosztował 2 grosze, a zaprzężony w 2 woły, kosztował $1^1/_2$ grosza.

Ubranie z dobrego sukna kosztowało $1^1/_2$ gr., ze zwyczajnego sukna 1 grosz. Płaszcz podszyty 6 groszy, zwyczajny 4 grosze. Kożuch biały, długi ze skór krajowych 1 markę, kożuch czarny 60 groszy (markę i ferlona). Futra były droższe, albowiem X. Marcin Pacanowski z Opatowca kupił od kanonika krakowskiego X. Piotra Wapowskiego futro z kun *(pelliceam mardarinam)* za 30 złotych, a po jego śmierci (1525. d. 3. X.) dopominał się kanonik zapłaty u egzekutorów testamentu X. Marcina, lecz sąd biskupi oddalił kanonika ze skargą, bo zmarły w testamencie kazał to futro sprzedać na dobre cele. Sąd biskupi nakazał jednak egzekutorom sprawić zmarłemu kamień grobowy za 6 złotych (180 groszy)

Nadmienić tu trzeba, że grosze, o których tu mowa, były srebrne i wielkością równały się późniejszym koronom austrjackim. Komplet tych groszy z XVI. wieku można oglądać w muzeum Czapskich w Krakowie, bo założyciel tegoż muzeum, hr. Emeryk Czapski był znakomitym numizmatykiem i majątek poświęcił: *„monumentis naufragio Patriae ereptis"*. Ojczyzna wyszła z rozbicia całą, lecz monumenta zostały uratowane, dzięki ofiarności zacnego obywatela. Już w następnym XVII. wieku nastały grosze miedziane, których szło 30 na złoty, lecz ich wartość była inna.

Ten obraz doli i niedoli kleru niższego w XVI. wieku, któryśmy tu nakreślili, byłby nad wyraz smutny, gdyby go nie oświetlało piękne słońce braterskiej miłości kapłanów i wzajemnej pomocy. Po dekanatach były bractwa księży, które utrzymywały szpitale dla braci kapłanów i miały też prawo patronatu. Tak n. p. *„Fraternitas presbiterorum districtus Strzeżoviensis"* oskarżyło przed sądem biskupa Tomickiego konsulów i prokonsula miasta Strzeżowa, że bractwo ma prawo patronatu do szpitala w tem mieście, a mimo to magistrat mianował prepozytem X. Jana z Tarnowa, który do bractwa wcale nie należy (1524. d. 18. X.). Następnego roku skarżył X. Jan, proboszcz Nowego Korczyna i szpitala w Opatowcu, magistrat tegoż miasta, że ma wprawdzie prawo patronatu do tamtejszego szpitala, lecz bezprawnie sprzedał dom, należący do niego Biskup Tomicki nakazał, wskutek tej skargi, magistratowi, odbudowanie tegoż domu szpitalnego (1525 d. 3. X.). — Bractwo kapłanów dekanatu pilzneńskiego i ropczyckiego toczyło spór z plebanem w Ropczycach i oficjałem pilzneńskim, ale sąd biskupi ze skargą je oddalił (1525 d. 19. XI.).

Przy każdym takim szpitalu był kościół, albo kaplica *(ecclesiae hospitales)*, tak, że kapłani, którzy w nich mieli przytułek na stare lata, mogli w nich msze św. odprawiać. Akta biskupie konsystorza krakowskiego wymieniają 24 takich kościołów szpitalnych w tej części diecezji, którą po pierwszym rozbiorze zwano *„cisvistulana"*, tj. nie zabranej przez Austrjaków. Wymienimy tylko ważniejsze: w Miechowie, Żarnowcu. Olkuszu, Sandomirzu, Kraśniku (kanoników regularnych lateraneńskich), Siewierzu (św. Walentego i św. Barbary, oraz *altarja literatów);* w Proszowicach, Daleszycach, Bodzantowie, Szydłowcu, Nowym Korczynie, Wawrzyńczycach, Wolbromie, Pilicy, Pacanowie, Wiślicy, Lublinie, Janowicach, Beyscach, Nowym Radomie. Nadto były kościoły szpitalne, fundowane przez kapitułę krakowską: w Myślenicach, Zatorze, Żochowie. — *Prebendy literatów* były w Korczynie, Szydłowcu, Nowym Korczynie, Wiślicy. Za Wisłą tj. w późniejszej diecezji tarnowskiej były (jeszcze w r. 1777) cztery kościoły szpitalne: w Sączu, Tarnowie, Woyniczu i Bobowie. W Krakowie był szpital dla duchownych emerytów, na ulicy Grodzkiej, przy kościele św. Marcina, przy którym był klasztor Karmelitanek Bosych. Kościół ten i klasztor oddano protestantom, a duchownych emerytów przeniesiono do skasowanego klasztoru kanoników regularnych *de Poenitentia* u św. Marka.

Miarą polskiego miłosierdzia dla ubogich i chorych może być i to, że w samym Krakowie było siedemnaście szpitali i prawie tyle kaplic szpitalnych, dla różnych chorób i stanów: „Żakowski", dla chorych scholarów i kleryków, „Ligęzy" dla ubogiej szlachty, dla podrzutków, w klasztorze Duchaków, dla obłąkanych, trędowatych itd.

Wszystkie te powyżej wymienione kościoły i kaplice szpitalne razem ze szpitalami poznosił X. prymas Poniatowski, za swoich rządów diecezją krakowską, o czem obszernie pisałem w mojej książce p. t. „X. Prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne w Krakowie" (Kraków 1918, p. 137 sq.).

Miłosierdzie i troska o ubogich jest charakterystyczną cechą narodu polskiego, w przeciwieństwie do sąsiednich Niemców, a przedewszystkiem Czechów, u których Husytyzm zagładził poczucie miłosierdzia, przedewszystkiem dla ubogich kapłanów. Dlatego członkowie nadzorczej kancelarji czesko-austrjackiej w Wiedniu, przysyłani do Galicji, jako komisarze urządzający *(Einrichtungskommissär)*, głównie Czesi, ze zdziwieniem widzieli prawie w każdej parafji szpital, którym głównie opiekował się proboszcz. Prawda, że szpitale te były ubogie i po większej części licho uposażone, lecz dawały starcom dach nad głową, niezbędny opał i żywność. Resztę użebrali sobie, chodząc co sobotę „do Opatrzności". Hofratom wiedeńskim był widok tych szpitalików wstrętny i dlatego domagali się w swoich sprawozdaniach zniesienia ich jako nieporządnych i brudnych. Stało się też ich życzeniu zadość, bo już r. 1784 wydał Józef II. „najwyższą" instrukcję, którą kazał znieść wszystkie szpitale *(Armenhäuser)* w Galicji. Żeby zaś uniknąć gorszących scen przy wyrzucaniu ubogich ze schronisk, miał każdy, dobrowolnie się wynoszący, otrzymać wsparcie pieniężne. To wsparcie miało się dawać z osobnego funduszu „na zaopatrzenie ubogich" *(„Armenversorgungsfond")*. Fundusz zaś miał być utworzony z majątku zabranego, czyli „ściągniętego" ubogim szpitalom, a powiększony miał być połową majątku „ściągniętego" bractwom kościelnym w Galicji. Majątek ten liczono (jeszcze r. 1800) na 1,429.328 złp., czyli 357.332 florenów. Tymczasem fundusz bractw obrócono na cele szkolne, a fundusz ubogich znikł bez śladu. Ubogim nie dostało się nic, prócz cesarskiej obietnicy. Była to grabież z haniebnych najhaniebniejsza.

X. DR. CHOTKOWSKI.

Program ideowy Stefana Żeromskiego.

Jest to rzecz przyjęta w świecie literackim, że miarą wielkości pisarzy są ich arcydzieła. Wiadomo, że Sienkiewicz otrzymał nagrodę Nobla za „Quo Vadis", a Reymont za „Chłopów", Żeromskiego zaś nagrodził w tym roku rząd polski za jego „Wiatr od morza".

Taki sposób wyróżniania pisarzy ma swoje naturalne uzasadnienie — wydaje się on jednak więcej literackim niż społecznym. Bardziej społecznem, a przynajmniej praktyczniejszem dla społeczeństwa byłoby mierzenie pisarzy wielkością ich ducha i ich idei. I oto, co mnie po części skłoniło do skreślenia kilku uwag o programie ideowym — tegorocznego laureata Stefana Żeromskiego.

Żeromski i program ideowy? Brzmi to może dziwnie dla tych zwłaszcza, którzy są do niego, poniekąd słusznie, uprzedzeni. A jednak autor „Dziejów grzechu“ w okresie powojennym naprawdę rozwinął bogaty program ideowy, jak mało kto z współczesnych mu pisarzy. A cały ten program owiany jest jednem uczuciem: miłości dla zmartwychwstałej Ojczyzny i do jednego zmierza celu: do jej szybkiej odbudowy. Każde nowe dzieło Żeromskiego, to nowy puls bijącego i czującego po polsku serca, to nowy apel do pracy ideowej i organizacyjnej, to nowy jakiś i oryginalny problem, mający odbudowę Polski przyspieszyć i ułatwić. W r. 1918 występuje z projektem założenia akademji literatury polskiej, w r. 1919 marzy o zawodowej organizacji inteligencji. Jako literat zaczął od tego, co jest jego własnem rzemiosłem: od oczyszczenia twórczości polskiej i polskiego języka od snobizmu, futuryzmu i innych obcych naleciałości. W dziełach swych p. t. „Snobizm i Postęp“ [1]) i „Wiatr od morza“ [2]) nie tylko wskazuje na konieczność sanacji ducha i języka polskiego, ale rozwija tak przewspaniałe bogactwa mowy, narzeczy i gawęd — rozsianych po ziemiach polskich, że się staje jakby przed ukrytemi skarbami, ukazanemi oczom naszym przez talent wielkiego pisarza. Albożten genjalny przemarsz przez historję Polski („Wiatr od morza“) — przez jej obszary, jej topografję i etnologję — od Karpat aż hen po polskie morze, czy to nie istna propaganda uczuć patrjotycznych? I w najnowszym swym utworze p. t. „Przedwiośnie“ nie odbiega Żeromski od swego programu ideowego. Chce komunizmowi, idącemu od Wschodu, przeciwstawić coś, coby uprzedziło akcję płaconych komunistów polskich, jakąś wielką reformę agrarną, jakiś zasadniczy czyn, którby usunął nędzę i brud, rozpierający się obok bogactwa i zbytku. Marzy przelotnie (chyba nie serjo) o jakichś szklanych domach, wsiach i miastach, któreby zmuszały siłą faktu do czystości, a usunęłyby z budowli cement, mur, piasek i drzewo, a nawet żelazo, jako zbiorniki przeróżnych bakcyli, grzyba, zgnilizny, wilgoci i niechlujstwa. Żeromski, będąc z natury głęboko uczuciowym i gorączką — nadaje te cechy i swym ideom, tak, że choć są piękne i słuszne — zbyt trudne są czasem do zrealizowania. Nie umniejsza to jednak wartości ideowej jego programu i miłości dla odrodzonej Polski.

Ale Stefan Żeromski — ideowiec i niemal utopista — popełnił w swej twórczości jeden zasadniczy i fatalny błąd. Oto wielki swój talent pisarski i siłę temperamentu — złożył w znacznej części w ofierze chuci i zmysłowości. I to jest smutny cień, który pada na bądź co bądź szlachetne serce Żeromskiego i wzniosły jego program miesza z błotem... nieczystości. To jest też smutny powód, dla którego, miast dawać książki jego zwłaszcza powojenne, do rąk młodzieży, by ją z jego ideologją zaznajamiać, musi się je wytrącać, bo nazbyt przyprawione są erotyką. A powód tem smutniejszy, że sceny lubieżne, jakie Żeromski z pasją n. p. w „Wietrze od morza“, a jeszcze więcej w „Przedwiośniu“ maluje, nie pozostają w żadnym związku z całością i zamierzeniem utworu — i mogłyby być bez szkody dla całości zupełnie usunięte. Bo i pocóż — pytamy — ten olbrzymi rozdział p. t „Nawłoć“ w „Przedwiośniu“ — zajmujący prawie połowę książki, tak obfituje w sceny lubieżne, których jest aż sześć, nie licząc tuzina drobniejszych? Przecież to chyba nie było potrzebne do scharakteryzowania konserwatywnych tradycji szlachty burżujskiej — a świadczy tylko o niepoprawności erotomana, który, nawet wtedy, gdy omawia problemy poważne, nie może się powstrzymać od okraszenia ich, od czasu do czasu, tłustą pornografją. Bo dla niego może to być sztuką, tężyzną, „przedwiośniem“ życia (jeśli nie jest jego chorobą organiczną) — ale dla ogółu czytelników będzie to zawsze pornografja i nic więcej. Rzecz jasna, że jeżeli on chce propagować swoje piękne idee, to nie powinien ich podawać w formie, wyprawionej trucizną moralną, czy erotycznym narkotykiem. Ale namiętność zaślepia nawet wielkich ludzi; Żeromski nie zdaje sobie chyba sprawy z tego, że omawiając różne problemy odrodzenia Ojczyzny, lekko waży sobie jeden wielki problem — wyzwolenie ducha z niewoli ciała przez walkę z rozpustą i zdziczeniem moralnem dzisiejszego pokolenia. Owszem sam służy wodą na jego młyn!

To, co napisałem, podyktował mi szczery żal do wielkiego pisarza. Mógłby pracować jak Sienkiewicz lub Prus i stać się naprawdę wielkim, a tak — świadomie czy nieświadomie — paraliżuje swą pracę i talentem swym trafia nieomal w próżnię. A szkoda wielka — bo Stefan Żeromski — mimo wszystko — jest jednym z najtęższych pionierów duchowych odradzającej się Ojczyzny.

X. MICHAŁ LEWICKI.

[1]) Por. G. K. z r. 1923, str. 57.
[2]) Por. G. K. z r. 1923, str. 122.

Ze spraw naszych.

Dawno oczekiwane rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o przerachunku pretensji z tytułów publiczno-prawnych, okazało się w Nr. 115 Dziennika Urzędowego z dnia 27/12 1924.

Rozporządzenie to brzmi; „§ 1. *Roszczenie do skarbu Państwa, wynikające z publiczno-prawnego stosunku służbowego, jakoto roszczenie o nie wypłacone w przepisanym terminie, lub w przepisanej wysokości pobory urzędnicze (uposażenia,* djety, koszta podróży i t. p.), zaopatrzenia i t. d. przerachowuje się według pełnych stawek skali *§ 2. rozp. z dnia 14/5 1924,* chyba, że po stronie uprawnionego do poboru zachodzi w odebraniu należytości zawiniona zwłoka. *Nie będzie uważane za winę nieprzyjęcie sumy nie odpowiadającej co do wartości* w czasie wyasygnowania przepisom niniejszego rozporządzenia“.

Rozporządzenie to, do którego, jak się spodziewać należy, okaże się niebawem rozporządzenie wykonawcze, ma wielką doniosłość dla księży parafjalnych w Małopolsce, dotowanych *poniżej kongruy.* W Małopolsce obowiązuje dotychczas w sprawach administracyjno-kościelnych dawne prawodawstwo austrjackie, więc i ustawa z dnia 28/3 1918 o kongrui duchowieństwa parafjalnego. Ustawa ta żadną inną ustawą ani rozporządzeniem z mocą ustawy nie została zmieniona, ani inną ustawą zastąpiona, więc nadal obowiązuje. Pensje osobowe, które od kwietnia 1923 począł Rząd wypłacać księżom, za pośrednictwem Konsystorzów Biskupich, według wyraźnego oświadczenia Województwa krakowskiego nie mają żadnej łączności z kongruą. Dopłata księżom należy się za lata ubiegłe według pełnej waloryzacji, a nie przyjmowanie tej dopłaty w markach według relacji 1 kor. zł. = 0·70 marki papierowej, jak mówi wyraźnie rozp. wyżej przytoczone, nie będzie uważane za winę. Wniosek z tego taki, iż żądać mamy prawo ze skarbu Państwa wypłaty naszych uzupełnień kongruy od r. 1919—1924 włącznie według ustawy z r. 1918, gdzie mieliśmy naszą kongruę i dodatki za wysługę określone w koronach złotych po potrąceniu kwot wypłaconych w międzyczasie w monecie papierowej, które zwaloryzować trzeba według tabeli rządowej z dnia 14/5 1924. Korona złota austr. według tabeli *(pozycja 1)* = 1 zł. frank lub nasz złoty = 0·95 kor. austr.

Żądanie nasze usprawiedliwia w zupełności postępowanie Rządu, który wszelkie pensje urzędnikom płacił z wykładnikiem, czy mnożnikiem odpowiednio do spadku waluty, a nas zostawiał do późniejszego wyrównania. Sprawę tę powinno duchowieństwo solidarnie prowadzić przez wszystkie instancje, t. j. województwo, ministerjum oświaty i wyznań, a gdy zajdzie potrzeba, należałoby wystąpić ze skargą przed trybunał administracyjny. Gazety doniosły, że w województwie śląskiem duchowieństwo parafjalne będzie pobierało swoje pobory od r. 1925 według ustawy

dawniejszej austr. lub pruskiej według równi 1 kor. = 1 marka = 1 zł. waluty polskiej, aż do czasu nowych ustaw, które mają być wydane po zawartym konkordacie, co może nastąpić po kilku latach. I my księża w Małopolsce powinniśmy tak samo żądać, aby nam od 1-go stycznia 1925 wypłacano naszą kongruę według równi 1 zł. = 1 kor. austr. Trzeba wnosić odpowiednie petycje na ręce naszych posłów duchownych i świeckich, pamiętając, że milczenie i pokorna rezygnacja w tych rzeczach działa zabójczo. Prawo nasze jest gwałcone, trzeba się upominać, aż gwałt ustanie.

Szczególnie dotkliwa krzywda spotyka księży starszych na mniejszych probostwach, którzy mimo lat nieraz trzydziestu i więcej służby duszpasterskiej, co roku mają mniejszą dotację, zupełnie nie odpowiadającą ich stanowisku i latom służby.

N. p. Podpisany zajmuje probostwo infra congruam dotowane, którego dochód roczny czysty według fasji ostatniej sprawdzonej wynosi 352 kor. 25 h. Według ust z dnia 28/3 1918 należy się podpisanemu dopłata 1.647·75 kor. do ustawowej kongruy 2000 kor. rocznie. Do tego jako mającemu 31 lat służby w duszpasterstwie, należy się mu 9 dodatków po 200 K. czyli 1800 K. — Razem należy się mi 3.447 K. 75 h. rocznie miesięcznie zatem 287 K. 31 hal. dopłaty z funduszu religijnego. Przyjmując równię nie już 0·95 K. = 1 zł., ale 1 K. = 1 zł., miałbym nie najgorszą dopłatę miesięcznie, która w obecnej ciasnocie dochodów i pieniądza, umożliwiłaby jakie takie bytowanie. Tymczasem z tego źródła dotychczas nic nie dostajemy. Macochą była Austrja, ale przynajmniej miało się w niej pewien obręb praw nienaruszalnych. Takiem prawem była dla beneficjata ustawowa kongrua. Na podstawie fasji mógł każdy dochodzić swych praw do kongruy ustawowej przez wszystkie instancje i nikt nie śmiał ani miał prawa ukrócać go w poborach, które wprzód pobierał z urzędu podatkowego na podstawie asygnaty Namiestnictwa. Dziś inne porządki, ale też rozgoryczenie duchowieństwa wzrosło do niebywałych rozmiarów, które usunąć czemprędzej powinno być w interesie nie tylko Kościoła, ale i państwa.

X. MICHAŁ SIDOR,
dziekan w Szerzynach.

O umieszczaniu wotów słów kilka.

Niedawno doniosły dzienniki o rabunku, dokonanym w kościele karmelickim w Krakowie: „nieznani zbrodniarze unieśli z sobą bogaty łup w wotach, zawieszonych na obrazie Matki B.“ i t. d. Nie piętnuję tu ohydy czynu i jego konsekwencji, lecz chcę się zająć kwestją, czy praktycznie jest wieszać lub umieszczać t. zw. wota na ołtarzu. Wota składają wierni często na podziękowanie P. Bogu lub Najśw. Pannie, albo innym Świętym za otrzymane łaski, wzgl. dla uproszenia czegoś za ich przyczyną. Gdy wota są zawieszone koło cudownego obrazu, świadczą o skuteczności modlitwy i zachęcają innych wiernych do ufności w Miłosierdzie Boże. Jednak wiemy, że wdzięczność okazać możemy P. Bogu lub Świętym w różny sposób. Gdy zaś ktoś chce uczynić ofiarę z grosza, czy nie byłoby praktyczniej przyczynić się do ozdoby kościoła czemś, co służy do celów liturgicznych? Doświadczenie nas poucza, że ofiary na te cele są zawsze potrzebne. A jakiż to widok jest milszy, czy kiedy są wota na ołtarzu, a kapłan, sprawujący Ofiarę św., w lichym ornacie, czy gdy jest odwrotnie? Wiemy też, że taca kościelna pokrywa może ledwie zwyczajne potrzeby kościoła, t. j. wydatki na światło, wino, pranie bielizny, opłatę służby etc., a gdy zachodzi potrzeba sprawienia jakiegoś aparatu, musimy odwoływać się do nadzwyczajnej ofiarności. A jak często się zdarza kradzież kosztowności, umieszczonych w kościele w miejscu dostępnem i to nietylko w czasach powojennych, wydających bez liku bandytów i wszelkiego rodzaju opryszków! Otóż nie występuję w zasadzie przeciw umieszczaniu wotów, bo w każdym razie świadczą one o głębokiej pobożności dawców, ale mojem zdaniem lepiej uczczą oni Pana Boga i Świętych, jeżeli złożą jakiś datek na cele liturgiczne lub sprawią jakiś aparat.

X. BORACZEK.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. „Kongregacja św. Pawła“, zwana ogólnie „Opera Cardinale Ferrari“ (którego inicjatywie zawdzięcza swoje powstanie), zaczyna rozwijać bardzo owocną działalność także w dziedzinie prasy, co spowodowało Ojca św. do powierzenia jej wydawnictwa organu watykańskiego „Osservatore Romano“. Kongregacja zakupiła już w tym celu wielki gmach w pobliżu Watykanu, do którego będzie przeniesiona drukarnia, redakcja i administracja tego dziennika; — tymczasem zaś znajdą w nim pomieszczenie przybywający do Rzymu pielgrzymi.

Ważne nominacje biskupów Słowian. Pierwszym arcybiskupem w Białogrodzie został O. Rodich O. F. M. na podstawie konkordatu, zawartego przez rząd serbski ze Stolicą św w r. 1914, arcybiskupem zaś w Bukareszcie (w miejsce Benedyktyna X. Netzhammera) Msgr. Aleksander Cisar, biskup w Jassach.

Załagodzenie konfliktu z Meksykiem. W r 1923 postanowił rząd tamtejszy delegata apost. Msgra Filippi'ego wydalić z kraju, zarzucając mu nieposzanowanie ustaw republiki, na tej tylko podstawie, że uczestniczył w uroczystości religijnej po za kościołem, a mianowicie przy poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik Zbawiciela na szczycie góry Cubilete. Zanim jednak zabrano się do wykonania niemądrego dekretu, wyjechał X. Filippi do Rzymu. Stolica Ap. zaprotestowała naturalnie zaraz przeciw wydaleniu delegata i prosiła o wstrzymanie się z wykonaniem dekretu, dopóki nie stwierdzi winy swego zastępcy. Ale Obregon nie zgodził się na to, a wtedy oddano załatwianie spraw kościelnych meksykańskich delegaturze w Waszyngtonie. Wreszcie zdecydował się rząd republiki na pertraktacje dyplomatyczne i oświadczył, że przyjmie nowego delegata z wszelkimi honorami urzędowymi. Konflikt ten załagodzono i przysłano jako delegata apost. O. Serafina Cimino O. F. M. mianowanego równocześnie arcybiskupem tytularnym w Cyrrhus.

Obrazy cudowne w Wiśniowczyku. Lat 180 dobiega, jak się rozeszła wieść po całej podolskiej ziemi, że w kościele parafjalnym wiśniowieckim dwa obrazy: P. Jezusa bolejącego i Matki Najśw. Pocieszenia pokryły się potem, zdradzającym cechy nadprzyrodzone. Wieść ta zelektryzowała wiernych i ściągała odtąd ich tłumy tem więcej, że modląc się przed tymi świętymi obrazami, doznawali czem raz bardziej pomocy i ulgi w swoich kłopotach i cierpieniach bądź fizycznych, bądź moralnych. Władza duchowna musiała — jak zwykle w takich razach — ze zdaniem się wypowiedzieć, co o tych pogłoskach ma sądzić. Wydelegowała specjalną komisję, która po długich a skrupulatnych badaniach orzekła, że ma się tu do czynienia nie z szalbierstwem, ale z faktycznym stanem rzeczy, że wolno i godzi się uznać obrazy wspomniane jako święte i cudowne Akta oryginalne przechowywają się w archiwum parafjalnem. Odtąd sława cudownych obrazów ustaliła się, ściągała pobożnych, którzy bądź pojedynczo, bądź kompaniami całemi przychodzili w święta i uroczystości Pańskie i Marjańskie, aby przez przyjmowanie Sakramentów św. zyskiwać sobie u P. Jezusa cudownego i u Matki B. Pocieszenia cudownej łaski potrzebne. Przyszły okresy niewoli. Władze zaborcze krzywo potrzały się na tłumne pielgrzymki rzesz pobożnych do

cudownych obrazów naszych i przez szykany najrozmaitsze zdusiły ruch pielgrzymi tak, że z czasem tylko szczupła garstka pątników mogła dawać wyraz swojemu ku świętym obrazom nabożeństwu.

Doczekaliśmy się wreszcie wolnej Polski. Nic nam już nie przeszkadza, byśmy znowu wskrzesili tradycję pielgrzymek pobożnych do cudownych obrazów w Wiśniowieckim kościele. Nie żądzą wrażeń, ale duchem wiary pobudzeni, szukajmy tam pociechy i ulgi w cierpieniach i kłopotach codziennego, szarego naszego życia. Wota, pobożną ręką zawieszone przy obrazach, świadczące o wdzięczności tych, którzy doznawali cudownej pomocy Bożej za pośrednictwem obrazów św., niech się pomnożą, niech zaświadcza, że nie zaginął w nas duch wiary i pobożności, którzyśmy wyssali z piersi matek naszych, a odziedziczyli po przodkach.

Stolica Apostolska hojnie uprzywilejowała na prośbę Władz naszych duchownych miejsce pomieszczenia cudownych obrazów. Oto wszyscy wierni pod zwykłymi warunkami mogą uzyskać łaskę odpustu zupełnego: we wszystkie 3 dni Zielonych Świątek, Najśw. Krwi P. Jezusa (1. lipca), M. Boskiej Nawiedzenia (2. lipca), św. Michała (29. września), w każdy pierwszy piątek miesiąca, w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Ponadto każde pobożne uczczenie modlitwą jednego ze św. obrazów ubogaciła łaską 300 dni odpustu. Podając to do wiadomości ogółu Wiernych i P. T. Duchowieństwa, nie wątpimy, że zrozumieją, jaki skarb posiada w obrazach tych nasza ziemia podolska, że skupią one koło siebie wszystkie dusze szczerze wierzące, że będą rozsadnikiem gorącej wiary i pobożności ludu polskiego, że wiara ta uratuje duszę tego ludu od jadu i zgangrenowania moralnego, szerzonego przez sekty najróżnorodniejszych nowinkarzy religijnych, samozwańczych proroków z Ameryki i przez ich bezbożne piśmidła. X. ANTONI POZNAŃSKI

proboszcz.

Z Tarnowa. X. Marcin Faron heretykiem. Czytamy w Kurendzie II. tarnowskiej z r. b., co następuje: „W Kurendzie VIII z r. 1923 zawiadomiliśmy Wielebne Duchowieństwo, że X. Faron po publicznem wyrzeczeniu się herezji i odprawieniu rekolekcji został z klątwy zwolniony i przyjęty do Kościoła św. Następnie napisaliśmy do Stolicy Apostolskiej, aby go zwolniła ab irregularitate, którą zaciągnął z powodu herezji. Stolica Apostolska, jak zawsze w takich wypadkach, zażądała, aby X. Faraon dał dalsze dowody szczerego nawrócenia się. I pokazało się, że istotnie brakło temu kapłanowi szczerej chęci wytrwania, a przedewszystkiem ducha pokuty. Zagniewany, że nie zaraz spełniono, czego żądał, napisał prośbę do Stolicy Apostolskiej, aby go zwolniła od celibatu, od brewiarza, a wreszcie, aby orzekła, że święcenia jego są nieważne, gdyż przyjął je rzekomo pod przymusem ze strony rodziców. Twierdzenie jednak X. Farona co do ważności święceń nie było i nie jest zgodne z prawdą: tak bowiem w Seminarjum, jakoteż później uważał się X. Faron za szczególnie wybranego i powołanego w przeciwieństwie do innych kapłanów; o jakiemś zmuszaniu mowy nie było. To też, gdy i to żądanie jego nie mogło być po jego myśli załatwione, napisał list 23 grudnia 1924, w którym zgłasza wystąpienie swoje z Kościoła św. i zawiadamia, że przechodzi do hodurowców. Dowiedzieliśmy się skądinąd, że istotnie X. Faron na nowo odprawia heretyckie nabożeństwa w Nowym Wiśniczu, gdzie osiadł w towarzystwie ekszakonnika, niejakiego Filarskiego, również hodurowca. Oczywiście, że tem swojem postąpieniem ściągnął X. Faron na siebie ekskomunikę i dalej brnie w złem, odprawiając świętokradzko nabożeństwa.

Podając to wszystko do wiadomości, wzywamy Wielebne Duchowieństwo, aby tam, gdzieby tego okazała się potrzeba, ostrzegało wiernych przed X. Faronem, jako przed heretykiem“.

Nowe książki.

X. dr. Jan Wiślicki *Zwyczaj w prawie kanonicznem.* Lublin 1924. Stron 131 (skład główny w uniwersytecie lubelskim. Cena zas. 5 zł.).

Czcig. Autor, profesor uniw. lubelskiego, zestawił i oświetlił w książce tej wszystkie zagadnienia, dotyczące zwyczaju w prawie kanonicznem. Określa więc najpierw pojęcie zwyczaju i wymienia różne jego rodzaje, potem mówi o zwyczaju w historji prawodawstwa kościelnego, o warunkach, wymaganych przez św. kanony, aby zwyczaj faktyczny stał się prawomocnym, o skutkach jego prawnych, a wreszcie o „wygaśnięciu i uchyleniu zwyczaju“. — Nie możemy tu wdawać się w szczegółowy rozbiór bogatej treści tej pracy; — zaznaczamy więc tylko, że napisana jest n. zd. bardzo dobrze i świadczy o gruntownej znajomości przedmiotu. X. A.

Almanach „Bibljoteki polskiej“ na rok 1925. Warszawa 1925. Stron 180 w małej 8-ce.

Jest to zbiór kilkunastu utworów poetycznych i prozaicznych, dotąd nie drukowanych, które wyszły z pod pióra Reymonta, Żeromskiego, Kasprowicza, Tetmajera, Weyssenhoffa i innych wybitnych pisarzy nam współczesnych. Niektóre z nich czyta się z zajęciem i przyjemnością, — chociaż niema w nich nic szczególnie godnego uwagi (że wymienimy tylko zabawne wspomnienia *Makuszyńskiego* o jego pierwszych próbkach poetycznych), inne jednak nie zasługiwały wcale na ogłoszenie drukiem, jak np. *Przybyszewskiego* zbyt realistyczny „Prolog do nie napisanej powieści“, a zwłaszcza niedorzeczny i bluźnierczy wiersz *Tuwima* p. n. „Droga“ (str. 69), który ośmiela się przybierać pozę jakiegoś tytana, buntującego się przeciw Bogu; przytaczamy tu dwie ostatnie zwrotki z tego wiersza:

„*I ja i On* w odwiecznej męce
Miłością *rozsadzamy świat*, (!)
W niebie *szaleją mściwe ręce* (!)
I Jego oczu *gwiezdny grad.*
A jeśli grom — to On, to On
Nadół *płonącą runął głową!*
A jeśli krzyk — to ja, to ja
Ludzkiego buntu boże słowo!“ P.

Bernhard Jansen S. J. *Wege der Weltweisheit.* Freiburg i. Br. Herder. Stron VII. i 368 w 8-ce. Cena zas. 7 m. opr. w płótno 8·40 m.

Jest to zbiór rozpraw, drukowanych już w kilku czasopismach (przeważnie w „Stimmen der Zeit“), a oświetlających prawdziwie po mistrzowsku, w sposób przystępny dla czytelnika wykształconego, najważniejsze zagadnienia z dziedziny filozofji. I tak znajdujemy tu najpierw bardzo dobre porównanie scholastyki z filozofją nowoczesną, dalej Platona z Arystotelesem, charakterystykę św. Augustyna, Tomasza z Akwinu, Leibniza, Kanta, Euckena jako myślicieli, a wreszcie zapoznaje nas autor treściwie z dzisiejszym stanem filozofji w Niemczech, a w szczególności z najnowszą „filozofją religji“. Całkiem nową a bardzo godną uwagi jest wiadomość o niedawno odkrytem przez kard. Ehrle'go dziele zapomnianego scholastyka *Olivi*'ego († 1297 w Narbonne), w którem broni wybornie *wolności woli* przeciw Arabom (str. 133 nn.); 1-y tom tego dzieła wydał X. Jansen w r. 1922 z rękopisu, a 2-gi miał wyjść r. 1924. Wywody X. Jansena są bardzo logiczne i przekonywające, a wolne od ciężkiego balastu naukowego; — nie wahamy się więc zaliczyć tej jego książki do najlepszych, jakie pojawiły się w latach ostatnich. P.

Z belletrystyki.

Wanda Milaszewska. *Cmentarz i sad.* Powieść. Poznań. Księg. św. Wojciecha (stron 389, bez daty, ale książka wyszła w r. 1924.)

Jest to pierwsza książka p. Milaszewskiej, która nam dostała się w ręce (przedtem wydała nowele p. n. „Veni Creator“ — Warszawa 1921). Przeczytaliśmy ją z wielkiem zajęciem i przyjemnością, ponieważ treść jej, odznaczająca się zdrowym i szlachetnym idealizmem, odbija bardzo korzystnie od owej masy lichych, bezmyślnych, a — co gorsza — w znacznej części niemoralnych utworów belletrystycznych, którą inni zalewają dziś naszą literaturę. Tem większe było nasze zdziwienie. gdy w poważnym i wysoko przez nas cenionym *„Przeglądzie Powszechnym“* (z r. 1924) oceniła tę powieść jak najniekorzystniej p. Hanna *Zahorska.* Sądy jednak tej szan. recenzentki nie przemawiają nam dość często do przekonania (kiedy np. chwali „Miasto światłości“ Smolarskiego w „Prz. Powsz.“ z r. 1924, sierpień, str. 166 n. albo „Humoreski“ Rakosi'ego (ib. paźdz. str. 81).

Z prasy perjodycznej.

Młodzież misyjna, miesięcznik poświęcony sprawom misyj wśród pogan i innowierców. N. 1. 1925. Kraków-Dębniki. Zagrody 17. Prenumerata roczna 1 zł. 20 gr.

Pod tym tytułem zaczęli wydawać XX. Salezjanie nowe czasopismo, które powita z pewnością z radością każdy, zwłaszcza kierownik i wychowawca młodzieży. Nawracanie pogan i innowierców, to hasło najnowsze, jakie rozbrzmiewa ze Stolicy Piotrowej i budzi wszędzie zapał i zainteresowanie się sprawą rozszerzania naszej świętej wiary. Księża Salezjanie, pracując także na misjach zagranicznych i mając swoje domy w różnych krajach i częściach świata, mają dużo warunków, aby takie czasopismo wydawać i uczynić je zajmującem i pożytecznem, jak widać już z dwóch pierwszych numerów.

X. M. J.

Polska pielgrzymka jubileuszowa do Rzymu.

Komitet wykonawczy polskiej pielgrzymki do Rzymu jest w możności podać do wiadomości interesowanych, że sprawa pielgrzymki została pomyślnie załatwiona.

Pielgrzymki odbywać się będą grupami po 450 osób, w odstępach 8-dniowych. Wyjazd pierwszej grupy nastąpi 27 kwietnia. Każda z grup pojedzie na tych samych warunkach i każda będzie na audjencji u Ojca św. W drodze do Rzymu wypadnie nocleg w hotelach w Wenecji, z powrotem we Florencji z pobytem po 24 godzin, a nadto w Padwie i Wiedniu po 7 godzin. Przez cały czas podróży otrzyma każdy pełne utrzymanie.

Pobyt w Rzymie trwać będzie 8 dni, mieszkanie i utrzymanie w hotelach, częściowe zwiedzanie miasta w autach osobowych.

Z Rzymu, o ile tylko okoliczności pozwolą, wspólna wycieczka koleją do Monte Cassino dla zwiedzenia starego, sławnego Opactwa Benedyktynów.

Ponieważ Komitet ze względu na krótki odstęp między terminami wyjazdu nie jest w stanie sam prowadzić dalszych grup pielgrzymów, wszedł w porozumienie z Biurem podróży „Italia“ w Warszawie“, które prowadzi dalsze grupy, z tym samym co i Komitet programem. Ci zatem, którzy mają zamiar jechać później, lub którzy się nie zmieszczą w pierwszych grupach, mogą się zgłosić do Biura „Italia“.

Koszta pozostają nie zmienione, a więc I kl. 730 zł., II kl. 600 zł., III kl. 420 zł.

Na liczne prośby przedłuża się termin wpłacenia pieniędzy do 10 marca br. do Banku gospodarstwa krajowego w Przemyślu przekazem lub przez P. K. O. na numer konta 149.546 na rachunek tegoż banku. Oprócz dokładnego i wyraźnego adresu wysyłającego pieniądze, należy wyraźnie zaznaczyć „na pielgrzymkę“.

Paszporty.

Paszport ulgowy w cenie 20 zł. na pielgrzymkę, można otrzymać tylko na podstawie legitymacji Komitetu wykonawczego w Przemyślu. Paszporty wydaje starostwo miejsca zamieszkania, w Warszawie Komisarjat Rządu.

Do podania o paszport zagraniczny należy dołączyć:

1) legitymację Komitetu wykonawczego, którą otrzyma każdy, kto wpłacił pieniądze;

2) świadectwo kwalifikacyjne z policji odnośnej gminy;

3) dwie fotografie małego formatu, nie nalepione na karton z ostatniego czasu, bez nakrycia głowy;

4) mężczyźni w wieku poborowym lub wojskowi mają przedłożyć oprócz tego pozwolenie odnośnej władzy wojskowej.

O poświadczenia pod Nr. 2, 3, 4, należy się starać zawczasu.

O wizy paszportów stara się Komitet, w tym celu winien każdy po uzyskaniu paszportu odesłać tenże zaraz listem poleconym pod adresem: Biuro podróży „Italia“, Warszawa, Marszałkowska 137.

Paszport opatrzony wizami otrzyma każdy z powrotem w pociągu.

Terminy wyjazdu pielgrzymek: 27 kwietnia, 4 maja (Górny Śląsk), 11 maja, 18 maja, 25 maja. Komitet otrzymał taki skład pociągów, że liczba miejsc I i II klasy musi być w pociągu ograniczona. Lecz to nie wyklucza, iż ten, kto opłacił klasę wyższą, a będzie zmuszony jechać III klasą, może w drodze i w Rzymie korzystać z mieszkania i utrzymania odnośnej klasy wyższej. W takim wypadku Komitet różnicę ceny biletu zwróci. Kto się na tę zmianę godzi, musi zawczasu o tem Komitet uwiadomić.

X. TOMAKA.

Rozmowa o balu całkiem przyzwoitym.

Litości X. Redaktorze! Proszę tego do kosza nie ciskać!

— Ależ po Popielcu sprawozdanie z tańców w sali „Gwiazdy“ i to w „Gazecie Kościelnej?“ Czy Pana już może wylali z Sodalicji?

— X. Redaktorze — ten bal to pomysł sodalicyjny, wykonany przez sodaliski, proszę posłuchać — czegoś podobnego w nowej Polsce jeszcze nie było...

— No mów Pan, ale krótko-węzłowato, gdyż o 5-tej idę na konferencję św. W. a Paulo, to ważniejsze, nędza straszna!

— A te nowe tańce: tango, „stepy“, jawa, shimmy— czy to mała nędza etyki, estetyki, kultury narodowej, zaniku obyczaju towarzyskiego, czy to nie są kpiny z pięknej tradycji wielkiego narodu?!

— A czy X. Kardynał poznański ostro nie skarcił, nie zabronił?

— Cóż Jego Eminencja mógł więcej zrobić! Zakazywali, błagali i inni XX. Biskupi, ale głosów Arcypasterzy tak się dziś słucha, jak tuby koncertów radjofonicznych; każdy chwali zdumiony, lecz słuchać nie chce. „Przywiązane“ zaś do Kościoła mamy w płacz, zaczęły argumentować, że tak dziś wszyscy tańczą, młodzież dawnych tań-

ców zapomniała, cóż ma biedna ona robić, w salonie czy w sali, poznawać się i pobierać musi, te tańce można i przyzwoicie zatańczyć, my już uważamy i t. d. I rady na to niema! Nic nie pomogło...

— Otóż właśnie rada znalazła się genjalna, bo prosta! Oto taka: „Koło XX. Katechetów“ we Lwowie uchwaliło urządzić kurs tańców kulturalnych a głównie polskich. Myśl podobała się. „Koło przyjaciół Sodalicji szkół średnich“ podjęło się myśl śmiałą wykonać Dzielne panie udały się do kuratora p. Sobińskiego i sprawę przedstawiły. Ten zorjentował się momentalnie. Dnia następnego już było pismo we wszystkich zakładach średnich. Zapisy się posypały. Lekcje w „Gwieździe“ rozpoczęto pod kierownictwem p. Faliszewskiego i p. Burkackiej. Uczyło się około 100 osóbek, kandydatów na nowe pokolenie. Lekcji 12 — koszt Zł. 16 — I oto *dnia 18 lutego 1925 r. o godzinie 5* odbył się popis, pierwszy polski bal, ale jaki!

A radość dziatwy, ochoczość, werwa, dobre maniery, estetyczne ruchy przy figurach, nakazana prostota skromnych strojów, blask rozpłomienionych zdrową wesołością twarzy, aż żal było, że ta przepiękna zabawa skończyła się o godz. 9½ wieczór. Nie! ona się nie skończyła! Kursa dalsze będą po Wielkiejnocy, a że to jest mądry i ogromnie pedagogiczny pomysł, to może się zdarzyć, że tak tańczyć zacznie cała Polska!...

— No! no! nie wiedziałem, może to się da gdzieś na końcu umieścić... a jakie są nazwiska inicjatorów i dzielnych pań?

— Dziękuję za przyjęcie sprawozdania, już mi lżej na sercu, lecz nazwisk nie podam. Ofiarni ludzie idei tego nie lubią. Serca ich spalają się w zbożnej służbie, — ale czyny zostają, ziarna kiełkują, plon wydadzą — tylko więcej słońca, więcej światła! *mg.*

Międzynarodowy „Tydzień Etnologji religjoznawczej“ w Medjolanie.

Na wielokrotne zapytania z różnych stron donosimy zainteresowanym powyższym zjazdem, że tegoroczny „Tydzień Etnologji religjoznawczej“ odbędzie się w Medjolanie od 17.—25. września i że zakończenie jego będzie w Rzymie. Kto więc pragnie wziąć udział w Tygodniu, może bardzo dobrze połączyć z nim pielgrzymkę jubileuszową do Rzymu. Bliższe szczegóły ogłosi się niebawem.

Z polecenia Komitetu
X. P. Gołąb
sekretarz TER na Polskę.

Odpowiedzi redakcji.

W. XX. *H. Wer. dr. R.* Art. będą w najbliższym czasie. *I. Rogoziński:* Posłaliśmy nry 3 i 4. Jeżeli jaki nr. nie dojdzie, proszę za kilka dni po 1-ym lub po 15-ym reklamować, *reklamacje otwarte są wolne od opłaty. M. I.* Dziękujemy serdecznie za życzenia i art., który jednak musimy odłożyć do nast. nru! — *Czerw. w Ch.* Posłaliśmy list. — *Marsz.* posłaliśmy książkę. — *Dr. Ch. w Kr.* Posłaliśmy nr. 4-ty po raz drugi.

Wiadomości diecezjalne.

Diecezja krakowska.

Odznaczeni rok. i mant. XX. Józef Rączka, dziekan bialski, Jan Szneider, wicedziekan bialski, Józef Niemczyński, prob. w Podgórzu.

Exp. can. Ignacy Cież, prob w Sieprawiu, Błażej Łaciak, prob. w Bukowinie, Jan Skarbek, prob. w Pleszowie, Józef Śliwa, prob. w Komorowicach, dr. Władysław Wicher, docent uniw. Jagiel., dr. Andrzej Mytkowicz, prob. w Jawiszowicach, Jan Tobolak, prob. w Zakopanem.

Zamianowany X. dr. Bruno Halla notarjuszem Kurji Biskupiej.

Archid. gnieźnieńsko-poznańska.

Zmarli: X. Józef Kurzawski, proboszcz w Śremie, były poseł do parlamentu niemieckiezo, do sejmu pruskiego i sejmu polskiego, ur. 1870, wyśw. 1895; — i X. Albert Bayer, proboszcz w Zbąszyniu, w 53 r. życia a 29 r. kapł. — *R. i. p.*

Diec. tarnowska.

Zmarł X. Antoni Kmietowicz, proboszcz w Radłowie, jubilat, ur. 1846, wyśw. 1869. *R. i. p.*

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

X. JÓZEF WINKOWSKI:

Egzorty do uczniów szkół średnich T. III.

wyszedł z druku i zawiera: egzorty na II. półrocze oraz rekolekcje dla uczniów i uczenic (str. XII+318.

Cena 5·50 zł. (i przesyłka). Wysyła za pobraniem poczt.

Administracja miesięcznika „Pod znakiem Marji“ Zakopane, Łukaszówka Dom ludowy.

Tamże do nabycia tom II. EGZORTY NA I. PÓŁROCZE na wyczerpaniu (cena 5 zł.) — W księgarniach ceny odpowiednio wyższe.

Wdowa inteligentna, w średnim wieku, znająca gospodarstwo i kuchnię, szuka POSADY NA PLEBANJI. Posiada świadectwa jak najlepsze od Wbnych XX. Proboszczów. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Lwów Chorążczyzna 11 a u P. LIPIŃSKIEJ.

DZWONY KOŚCIELNE

z najlepszego bronzu przedwojennego najtaniej dostarcza i posiada gotowe na składzie

Odlewarnia dzwonów Braci Felczyńskich w Kałuszu (Małopolska) i w Przemyślu ul. Krasińskiego 63.

Organista lat 34, żonaty, z dziećmi, grający biegle z nut, z bardzo dobrym głosem, mogący prowadzić chór czterogłosowy, POSZUKUJE POSADY na prowincji. Świadectwa z posad jak najlepsze. Adres: JÓZEF ANTONI SIKORA, Lwów, plac N. P. Marji Śnieżnej l. 8.

SZTUKA KOŚCIELNA

Lwów, plac Halicki l. 7.

Kapy i ornaty, stuły i sukienki haftowane. — Krzyże, puszki, kielichy i monstrancje. — Figury z drzewa i baldachimy. — Świece sztuczne, woskowe, stearynowe i kwiaty. — Dewocjonalja w wielkim wyborze. — Naprawy szat liturgicznych, złocenie kielichów uskutecznia się jak najstaranniej i w jak najkrótszym czasie. — Kompletne urządzenia kaplic i kościołów

Oferty na żądanie. Cenniki odwrotnie.

Organista młody, żonaty, z fachowem wyszkoleniem w grze z nut jakoteż i teorji, z miłym głosem, POSZUKUJE POSADY, najchętniej w b. Kongresówce. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem: JÓZEF DRAJEWICZ w Targowiskach, ad Krosno, Małopolska.

ROZMYŚLANIA O MĘCE CHRYSTUSA PANA, ks. Walerjana Kalinki, C. R. Cena 1·50 Zł.
ROZMYŚLANIA O MĘCE CHRYSTUSA PANA, ks. Hieronima Kajsiewicza C. R. Cena 2 Zł.
Do nabycia u XX. Zmartwychwstańców we Lwowie ul. Piekarska 67.

T. Cieśliński

w Przemyślu

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

Wina mszalne

RIESLING 3·20, ZIELENIAK 3·60, FRANCUSKIE (MACEAU W BORDEAUX) GRAVES 3·40 i 3·90, BARSAC 4·20, SAUTERNES 4·80, HAUT SAUT. 5·60.

Za 1 litr w beczce lub 3/4 flaszka

beczki od 50—112 litr.

NA POST

POLECA KSIĘGARNIA

FELIKSA WESTA W BRODACH (MAŁOPOLSKA)

BAUDRAND ks., „Dusza na Kalwarji"	1·20 Zł.
CIESZYŃSKI ks. N. „A oni poszli za Nim" 6 kazań pasyjnych	—·60 „
DĄBROWSKI ks. T. „Kazania o męce Pańskiej na trzy Posty"	1·70 „
KORZENIOWSKI ks. S. „Kazania o męce Pańskiej"	1·50 „
MARTIN ks. G. „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa	2·60 „
PERROY L. „Kalwarja"	3 — „
„Rozmyślania o męce Pana naszego Jezusa Chrystusa"	1·— „
TARNKOWSKI ks. J „Konferencje pasyjne"	1·80 „

Wyczerpujące katalogi książek treści teologicznej wysyła księgarnia na życzenie.

Ks. J. Makłowicz: **Nauka wiary i obyczajów** dla niższych oddziałów szkół powsz. Str. 160. Cena 1 zł. 20 gr.

Ks. J. Makłowicz: **Mały Katechizm** Str. 32. Cena 30 gr. Oba podręczniki napisane według najnowszej metody t. zw. „Szkoły i życia", ułatwiają bardzo nauczanie religji. Ministerstwo W. R. i O. P. **poleciło** je dla uczniów Szkół powszechnych (Rozp. 18/VI. 1924, l. 19 11).

Śpiewniczek religijny Cena 20 gr. Do nabycia w „Tow. dla ociemniałych dzieci", pod adresem: W. DOLAŃSKI — LWÓW — UL. GROTTGERA 6.
Przy zamówieniu wprost od nas dajemy P. T. Księżom i Nauczycielstwu 10% opustu. Oprawa twarda półpłócienna podwyższa cenę książki o 60%.

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej,

Lwów, Grodecka 2 B. (Dom katol.) poleca **wina mszalne węgierskie (Hegelay) i włoskie białe i czerwone.**

w kilku gatunkach od 14% do 16%; kielichy i inne przybory kościelne, wstążki w różnych kolorach i szerokościach, druki i blankiety metrykalne, sukna, płótna, świece kościelne woskowe i stearynowe, oraz wyroby z wikliny jak kosze, waliski, fotele, stoły i KONFESJONAŁY.
Przyjmuje także kielichy kościelne do pozłacania i pośredniczy w ich konsekrowaniu.
Przy zamówieniu wina należy umieścić pieczęć Urzędu parafjalnego.
Zawiadamiamy P. T. Duchowieństwo i Zarządy Kółek Rolniczych, że z dniem 1. października b. r. objęliśmy **zastępstwo fabryki S. Pogorzelskiego z Poznania** na całą **wschodnią Małopolskę, Lubelskie i Wołyń** i dostarczamy **naczyń kuchennych** aluminiowych, emaljowanych i drewnianych, dalej termosów, latarni, młynków i t. p.

po fabrycznych cenach.

Najtańszem pismem w Polsce jest

Lud Katolicki

tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom Ludu Polskiego, jedyne ludowe polityczne pismo katolickie.

Wspaniała okazja dla reklamy.

Redakcja i Administracja

Kraków, ul. św. Filipa 17. Tel. 3012.

Cena ogłoszeń za 1 wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr.

Prenumerata roczna 4 zł., kwartalna 1 zł.

FILOTEA

czyli Droga do życia pobożnego, — arcydzieło św. Franciszka Salezego, — wydanie eleganckie, drobnym drukiem, na pięknym papierze, w małym, zgrabnym formacie, oprawne w płótno angielskie, brzegi pąsowe, polerowane, w cenie **zł. 7 i 50 gr.** zaś z brzegami złoconemi **10 złotych** jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego — w Krakowie.

Przesyłka jednego, dwóch lub trzech egzemplarzy kosztuje jednakowo: **1 złoty.**

Wydawca i nakładca Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów. Lwów, Murarska 49. Odpowiedzialny redaktor X. Dr. Pechnik.
Z „Drukarni Narodowej" Lwów Legionów 3, Szajnochy 2